

## MARIAN SZCZĘŚNIAK

# Ubezpieczeniowiec – działacz z powołaniem – wspomnienia o Eugeniuszu Kreidzie

Eugeniusz Kreid, to jedna z wybitniejszych postaci w historii polskich powojennych ubezpieczeń. Urodził się w 1911, zmarł w 2008 roku. Przed wojną pracował w Gdyni, w Komisariacie Rządu. Zaczął studiować prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Potem przeniósł się do Warszawy, gdzie studiował ekonomię w Wolnej Wszelchnicy. Studia ukończył dopiero po wojnie, uzyskując stopień magistra w Szkole Głównej Planowania i Statystyki. Jego profesorem był znakomity badacz i teoretyk ubezpieczeniowy Witold Warkałło. U niego Eugeniusz Kreid pisał pracę magisterską na temat ubezpieczeń. W Warszawie, w czasie okupacji pracował do wybuchu powstania w wydziale finansowym Magistratu. Równocześnie był żołnierzem Armii Krajowej, a w systemie Polskiego Państwa Podziemnego działaczem tajnej skarbowości. W roku 1945, po zakończeniu działań wojennych, jako aktywny członek mikołajczykowskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego, wyjechał do Szczecina, gdzie organizował pierwsze polskie władze samorządowe. Był naczelnikiem wydziału samorządowego Urzędu Pełnomocnika Rządu, a potem sekretarzem Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie. Z kolei objął stanowisko najpierw wiceprezesa, a następnie prezesa Wojewódzkiego Komitetu PSL w Szczecinie. Po zjednoczeniu ruchu ludowego pozostał w ZSL. Wrócił do Warszawy i przeszedł do pracy w Ministerstwie Finansów na stanowisko wicedyrektora Departamentu Podatków. W lutym 1957 roku został powołany na dyrektora naczelnego PZU. Pełnił je bez przerwy ponad piętnaście lat, do sierpnia 1972 roku. Po utworzeniu Rady Ubezpieczeniowej był jej przewodniczącym przez około dwadzieścia lat.

Zgodnie z wykształceniem Eugeniusz Kreid był raczej finansistą i specjalizował się w sprawach nie tyle ubezpieczeniowych, co podatkowych. Do ubezpieczeń został (jak kiedyś sam stwierdził), „wrzucony” na siłę decyzją władz Stronnictwa Ludowego. Był rok 1957 i wynikało to z podziału ważnych stanowisk państwowych wśród sojusznicznych partii. Funkcja dyrektora naczelnego PZU przypadła Zjednoczonemu Stronnictwu Ludowemu. Mając jednak poparcie ZSL dyrektor Kreid nie pozwalał egzekutywie PZPR działającej przy Centrali PZU na naciski w wydawaniu decyzji w sprawach ubezpieczeniowych.

Przystępując do pracy w PZU nie przypuszczał, że problemy ubezpieczeniowe, a może coś więcej, bo idee ubezpieczeniowe, staną się na kilkadziesiąt lat pasją jego

życia. Wiedział jednak, że ma kierować zakładem, który „leżał”. PZU był wówczas właściwie „Feuerkassa”. Wtedy postanowił, że zrobi z niego zakład ubezpieczeniowy powszechny, zakład z prawdziwego zdarzenia. I już wówczas, jako ludowiec, pomyślał o wsi, która nie miała praktycznie żadnej osłony, a taką dla niej mógł być dobrze zorganizowany system ubezpieczeniowy, i to raczej obowiązkowy.

Kierowany przez Eugeniusza Kreida Państwowy Zakład Ubezpieczeń zaczął się rozbudowywać i coraz powszechniej a także skuteczniej służyć społeczeństwu. Nie należy jednak zapominać, że istniał wtedy monopol ubezpieczeniowy, panowała gospodarka nakazowa, było więc łatwiej o wprowadzanie w życie rozbudowanych systemów ubezpieczeniowych. To były czynniki sprzyjające i PZU nie miał praktycznie konkurencji. W okresie kilkunastu lat stworzony został pełen system ubezpieczeń rolnych i bogaty wachlarz innych usług. To wtedy wprowadzono m.in. ubezpieczenia komunikacyjne, rozszerzone ubezpieczenia życiowe a także majątkowe na wsi i w mieście.

Eugeniusz Kreid przywiązywał ogromną rolę do poczynań prewencyjnych, doceniając ich wpływ na zmniejszanie oraz przeciwdziałanie szkodom. Kierując tym potężnym z roku na rok zakładem dążył do jego dalszego ciągłego rozwoju. Za jeden z czynników warunkujących dalszy rozwój zakładu uznał prewencję.

Przez pierwsze lata powojenne na działalność prewencyjną nie zwracano zbyt dużej uwagi. Po prostu nie dostrzegano jej roli w ogólnym systemie zabezpieczeń. Dopiero ustawa sejmowa z 1958 roku przywróciła prewencji należytą rangę i stało się to nie bez wpływu PZU na taki zapis w ustawie. Zgodnie z ustawą działania zapobiegawcze pod względem znaczenia zrównane zostały z wypłatą odszkodowań i świadczeniami ubezpieczeniowymi.

W takim właśnie duchu Eugeniusz Kreid realizował program zakładu. Założono, że celem działalności zapobiegawczej jest zmniejszenie stanu zagrożenia ryzyka ubezpieczeniowego. Była to więc działalność na korzyść ubezpieczających się, przez likwidowanie lub ograniczenie przyczyn szkód, co wpływało na zmniejszanie wypłat odszkodowań, a w konsekwencji na obniżanie składek ubezpieczeniowych.

Zgodnie z ustawą z 1958 roku utworzony został fundusz prewencyjny, na który składały się odpisy ze składek obowiązkowych ubezpieczeń od 5 do 10 proc. a ze składek pobieranych w ubezpieczeniach dobrowolnych od 2 do 5 proc. Niezależnie od tych odpisów, na fundusz odprowadzano do 30 proc. rocznej nadwyżki, jaką zakład uzyskiwał w rocznych rozliczeniach rachunkowych. Były to ogromne, jak na owe czasy sumy, bo np. w roku 1960 fundusz prewencyjny wyniósł 532 miliony złotych. Składał się mniej więcej w połowie z odpisów składkowych i w połowie z nadwyżki. W latach następujących udział nadwyżek rocznych w funduszu ulegał wahaniom.

Generalnie Powszechny Zakład Ubezpieczeń finansował trzy kierunki działalności zapobiegawczej: zapobieganie pożarom, zapobieganie szkodom w uprawach rolnych i pogłowiu zwierząt oraz zapobieganie wypadkom, w tym samochodowym. I trzeba przyznać, że nakłady na tę działalność opłacały się, były po prostu skuteczne.

Kładąc nacisk na prewencję, dyrektor Kreid stosował bardzo dużo różnych form, stale uzupełnianych, dostosowywanych do sytuacji i aktualnych stanów zagrożenia. Np. w gospodarstwach rolnych najwięcej strat powodowanych było pożarami. PZU walczył więc o poprawę stanu budownictwa wiejskiego ze względu na zagrożenie

pożarem, przez eliminowanie najczęstszych przyczyn pożarów na wsiach oraz przez zabezpieczanie wsi w niezbędny sprzęt gaśniczy i urządzenia przeciwpożarowe.

Właśnie w tamtych latach zmienił się pejzaż polskiej wsi. Znikły słomiane strzechy, domy stawiano z materiałów ogniotrwałych, coraz więcej pojawiało się cegieł i dachówek, zakładano piorunochrony, przebudowywano kominy. Ale PZU pomagał także w instalowaniu telefonów na wsiach, budowie zbiorników przeciwpożarowych, wodociągów. Wiele uwagi przywiązywano do walki z powstałymi pożarami, stąd popieranie rozwoju ochotniczych straży pożarnych. Zaopatrywano je w sprzęt, budowano strażnice, finansowano szkolenia i ćwiczenia. W tamtych latach prowadzono masowe szkolenia ludności w zakresie przeciwpożarowym i udzielania pierwszej pomocy, a nawet organizowania opieki nad dziećmi w czasie akcji żniwnych.

PZU był organizatorem wielu konkursów wśród rolników, np. w dziedzinie uprawy roślin pastewnych, przygotowywania kiszzonek dla bydła. PZU bezpłatnie rozdelał mieszanki soli mineralnych. Zapobiegał szkodom powodziowym w uprawach, przez pomoc finansową w budowie wałów przeciwpowodziowych, przepustów, rowów odprowadzających wody z pól uprawnych itp. PZU finansował bardzo popularną akcję „Złotej Wiechy”.

Eugeniusz Kreid, jako dyrektor PZU już w latach sześćdziesiątych zdawał sobie sprawę z faktu rosnącej liczby wypadków komunikacyjnych. W związku z tym PZU, wspólnie z resortem komunikacji i służbami porządkowymi prowadził bardzo energiczną działalność zapobiegawczą. Wiele uwagi zwracano na popularyzację przepisów ruchu drogowego. Ponieważ ofiarami wypadków były często dzieci, PZU budował dla nich tzw. ogródki ruchu drogowego, wspomagał finansowo działalność harcerskiej Młodzieżowej Służby Ruchu. Z funduszy PZU organizowane były stacje diagnostyczne dla samochodów, likwidowano niebezpieczne odcinki dróg lokalnych, budowano przejścia podziemne pod ruchliwymi ulicami (lub kładki). Np. zlikwidowane niedawno przejście podziemne *vis a vis* Uniwersytetu Warszawskiego przy Krakowskim Przedmieściu wykonane było z funduszy PZU. Konsekwencją wprowadzenia przez PZU ubezpieczeń wypadkowych na wsi była pomoc w budowie państwowych i spółdzielczych ośrodków zdrowia. PZU pomagał także w zapewnieniu bezpieczeństwa na kąpieliskach.

Eugeniusz Kreid nie bagatelizował także problemu tzw. przestępstw ubezpieczeniowych. W latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, tzn. w latach, gdy kierował On PZU, częste były próby wyłudzenia odszkodowań. Nie było to zjawisko masowe, najczęściej przypadki takie miały miejsce w ubezpieczeniach ogniowych na wsiach i mieszkaniowych w miastach. (celowe podpalenia własnego gospodarstwa, zawyżenie wartości zniszczonych ogniem płodów rolnych, zboża, podmiana padłych zwierząt. Rozpoczęły się próby oszustw w ubezpieczeniach komunikacyjnych. Dochodziło do skrajnych przypadków, w których pozorowana kradzież starego samochodu umożliwiała zakup nowego, zwłaszcza, gdy w obowiązującym wówczas systemie sprzedaży samochodów na talony, były duże różnice między ceną a wartością wolnorynkową pojazdów mechanicznych. Podobnie było z dobrowolnymi ubezpieczeniami majątkowymi. Okradzenie, pożar lub zalanie mieszkania powodowało czasem próby wyłudzenia odszkodowań wyższych od poniesionych strat.

Inspektoraty PZU bardzo wnikliwie badały wszystkie przypadki wypłacania odszkodowań, wynikające z umów zawartych w wykupionych polisach asekuracyjnych. Jednak nie zawsze było możliwe wykrycie oszustwa i z pewnością było wiele wypłat odszkodowania na podstawie sfałszowanych okoliczności.

Monopolowy i państwowy charakter zakładu ubezpieczeniowego miał swoje minusy. Np. w systemie gospodarki nakazowej Państwowy Zakład Ubezpieczeń był zmuszony lokować rezerwy w budżecie państwa, względnie w banku, (oczywiście państwowym), na domiar bardzo nisko oprocentowane. Przyszło załamanie ekonomiki socjalistycznej a z nim gwałtowna inflacja. Rezerwy bankowe PZU padły. Przyjęto wówczas w kraju zasadę, że wkłady oszczędnościowe rewaloryzowano w stosunku 1:3. Niestety, wkładów PZU to nie dotyczyło, co spowodowało krach finansowy zakładu. Rada Ubezpieczeniowa protestowała, E. Kreid jej przewodniczący interweniował kilkakrotnie u dwóch kolejnych premierów, Zbigniewa Messnera i Mieczysława Rakowskiego. Niestety bez skutku. Ubezpieczeni, (głównie osoby ubezpieczone na życie) ponieśli wymierne straty.

\*

Jako doświadczony, długoletni działacz ubezpieczeniowy, Eugeniusz Kreid wielokrotnie twierdził, że praca w ubezpieczeniach jest trudną i odpowiedzialną. Przed wojną, a częściowo (choć w mniejszym stopniu) i w pierwszych latach po wojnie, ubezpieczeniowcy stanowili pewną elitę zawodową. Można by ich przyrównać do spółdzielców, podobnie traktujących swój zawód, jak powołanie.

Eugeniusz Kreid był pod tym względem niespotykanym dziś przykładem „idealisty ubezpieczeniowego”. Twierdził, że praca w ubezpieczeniach wymaga nie tylko ogromnego doświadczenia i gruntownej, specjalistycznej wiedzy, ale jest także swego rodzaju służbą społeczną. Bo choć opiera się na przesłankach gospodarczych i ekonomicznych, pełni humanitarne funkcje pomocy człowiekowi w nieszczęściu, zabezpiecza go przed tym nieszczęściem, w najcięższych chwilach podaje rękę. Wiąże się to z problemem zaufania człowieka do instytucji ubezpieczeniowej, na co trzeba sobie latami, może nawet, historycznie zasłużyć.

Czuł się kontynuatorem wielowiekowych tradycji polskich ubezpieczeń, tradycji towarzystw ubezpieczeń wzajemnych, w których wiedza działaczy przekazywana była z pokolenia na pokolenie. Uważał, że także dziś, do pracy w ubezpieczeniach, oprócz gruntownej specjalistycznej wiedzy i doświadczenia, trzeba mieć specjalne, (może wrodzone) społeczne, czy raczej społecznikowskie, podejście. Pracowników sektora ubezpieczeniowego powinny teoretycznie przygotowywać szkoły i uczelnie, a praktycznie środowisko zawodowe i atmosfera w pracy.

W czasach współczesnych Kreidowi do zawodu ubezpieczeniowca przygotowywało kilka środków naukowych w Polsce. Głównie katedry i zakłady naukowe o specjalności ubezpieczeniowej: w Poznaniu przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza i Akademii Handlowej, a w Warszawie przy Uniwersytecie i Szkole Głównej Handlowej. Poważną rolę w przygotowywaniu kadry do tego zawodu odgrywała ówczesna Wyższa Szkoła Ubezpieczeń i Bankowości (dziś Akademia Finansów) jedynie w tej uczelni prowadzone były wykłady z historii ubezpieczeń. Przy radomskiej Wyższej Szkole Ekonomii działał

Instytut Ubezpieczeń i Prewencji notabene powoływany przy sprzeciwie Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Nauki. Dopiero interwencja Eugeniusza Kreida u ówczesnego ministra profesora Henryka Jabłońskiego przesądziła sprawę i Instytut powstał.

Jak powtarzał Eugeniusz Kreid, nie każdy teoretycznie przeszkolony nadaje się do pracy w dziedzinie ubezpieczeniowej bo ubezpieczeniowiec, to nie tylko zawód, to także powołanie.

\*

Eugeniusza Kreida poznałem w latach, gdy przygotowywałem do druku książkę „Zarys dziejów ubezpieczeń na ziemiach polskich” oraz zacząłem prowadzić zajęcia na temat historii ubezpieczeń w Wyższej Szkole Ubezpieczeń i Bankowości w Warszawie (obecnej Akademii Finansów). Był już wówczas na emeryturze. W jego pełnym książek mieszkaniu na Saskiej Kępie, miałem okazję spotykać się, dyskutować, konsultować. A zwłaszcza radzić. Podziwiałem jego wiedzę historyczną, imponował mi szczególną znajomością okresu ubezpieczeń w zaborze pruskim. Korzystałem z jego zbiorów bibliograficznych. I muszę dziś przyznać, że konsultacje teoretyczne z nieocenionym, nieżyjącym już profesorem Tadeuszem Sangowskim z Poznania, mogłem konfrontować i uzupełniać praktycznymi doświadczeniami Eugeniusza Kreida, działacza, który przez kilkadziesiąt trudnych i przełomowych lat kierował polskimi ubezpieczeniami.

**MARIAN SZCZĘŚNIAK** jest dziennikarzem, autorem szeregu publikacji i książek z dziedziny ubezpieczeń.